

A MY NA SZARYM KOŃCU...

TO CHYBA jasne: prawidłowy rozwój kultury musi się odbywać w głąb i wszcz. Innymi słowy trzeba wytwarzać ustawicznie nowe, cenne wartości, a jednocześnie umieć je w drobnej monecie rozpowszechniać wśród szerokich warstw społeczeństwa. Dwa nurty kulturalne — zawodowy i amatorski — muszą się stale uzupełniać, muszą wzajemnie na siebie oddziaływać. Ruch zawodowy potrzebuje wsparcia o szerokie zaplecze amatorskie, natomiast ruch amatorski może rozwijać się pomyślnie wtedy, gdy znajduje bodziec do własnej pracy artystycznej w wielkich osiągnięciach artystycznych instytucji zawodowych. Brak równowagi w tym oddziaływaniu, odbija się niepomysłnie w całym ruchu kulturalnym.

Na Śląsku istnieje właśnie taka niekorzystna sytuacja. Mamy tu bezsprzecznie największą w kraju liczbę amatorskich zespołów śpiewaczych. Sam Związek Śląskich Kół Śpiewaczych skupia 134 chóry, a jeśli dodamy do nich zespoły szkolne oraz zespoły związków zawodowych i różnych organizacji społecznych otrzymamy imponującą cyfrę około 400 chórów, zrzeszających — licząc przeciętnie po 50 członków w każdym zespole — ogółem 20 tysięcy miłośników śpiewu. Jest to wielka siła, która wymaga świadomego kierownictwa, mądrego programu działania, zdolnego zwać ideowo te masy i zawiadnąć emocjonalnie ich sercem.

Program dla ruchu amatorskiego będzie się kształtował mozoł nie i powoli. Co możemy zrobić doraźnie, to dać śląskiemu ruchowi amatorskiemu artystycznego przewodnika, przez stworzenie przy Filharmonii Śląskiej mieszanego chóru zawodowego. Niewątpliwie pewnych bodźców dodaje amatorom śląskim zespół „Śląsk”, na którego wzór powstało samorządnie w naszym województwie siedemnaście ochotniczych zespołów pieśni i tańca, osiemnasty zaś tworzy się obecnie w Tarnowskich Górach, ale też wszędzie niedomogi repertuarowe „Śląska” odbiły się niemal fotograficznie na profilu artystycznym naszych zespołów amatorskich, a tylko niektóre zespoły pieśni i tańca w Szopienicach, Cieszyńcu, Wiśle, Bielsku, ustrzegły się od

dosłownego naśladownictwa i stworzyły sobie repertuar o znacznych cechach własnej odrębności.

ZESPÓŁ „Śląsk” oddziaływał w zakresie folkloru. Jednakże chóry śląskie wychowały się głównie na wielkiej literaturze wokalnoinstrumentalnej, na utworach Bacha, Haendla, Haydna, Mozarta i Beethovena, zwłaszcza zaś na kantatach Stanisława Moniuszki. W okresie międzywojennym nie tylko czołowy chór śląski „Ogniwo” w Katowicach, ale także chóry w Wierku, Siemianowicach, Bytomiu, Chorzowie, Bytkowie, Orzegowie, w Piekarach Śląskich, Radzionkowie, w Łaziskach Górnych, Mysłowicach, Bielsku i Cieszyńcu, czuły się w roli filharmonii i oddziaływały na swoje środowiska poprzez upowszechnianie literatury kantatowej i oratoryjnej. Te piękne tradycje po wojnie zarzucono przez gwałtowne stawianie chórów doraźnych zadań na potrzeby różnych akcji.

W obliczu nowych problemów chóry poczuły się niepotrzebne i niezrozumiane, czasem nawet napotykały na obojętność lub negatywne stanowisko ludzi, odpowiedzialnych za kierowanie kulturą. Tak zarzucał nam wielki dorobek śląskiego ruchu amatorskiego. Fakt to tym smutniejszy, że ruch amatorski na Śląsku rekrutował się w dziewięćdziesięciu procentach z warstw chłopskich i robotniczych i oddziaływał potężnie na proletariatus śląski.

Czas najwyższy wyprostować skrzywienia. To, że w roku bieżącym Związek Śląskich Kół Śpiewaczych zmuszony był skreślić ze swej listy trzydzieści zespołów jako nieczynnych, powinno być sygnałem alarmowym, iż w naszym ruchu amatorskim dzieje się coś niedobrego.

Widzę wielką złożoność zjawiska. Problemów kulturalnych nie załatwia się metodą wyroku sądowego. Zawsze potrzebują one powolnej fermentacji. Ale są sprawy dające się uzdrowić jedną rozsądną decyzją, jakkolwiek na jej wyniki musimy jakiś czas cierpliwie poczekać.

I tu, sądzę, sprawa utworzenia przy Filharmonii Śląskiej chóru

zawodowego, dojrzała do ostatecznej i szybkiej decyzji. Trzeba dostarczyć śląskiemu ruchowi amatorskiemu nowych bodźców i wzorów artystycznych, aby nabrał entuzjazmu do swojej pracy. Filharmonia Śląska, jako zespół objazdowy, obsługuje także ośrodki, jak: Gliwice, Zabrze, Bytom, Bielsko, Cieszyń, Dąbrowa Górnicza, Łaziska Górne. Może więc w znacznej mierze dostarczyć nowych impulsów artystycznych.

FILHARMONIA ŚLĄSKA zasłużyła sobie w pełni na chór zawodowy. Swoją pracowitością i osiągnięciami dopracowała się rangi najlepszej po Warszawie placówki filharmonicznej w skali krajowej. Chór zawodowy stworzyłby więc dla niej nowe, korzystne warunki dalszego rozwoju, nowy instrument kulturalnego oddziaływania na społeczeństwo. Nie potrzebuje tu chyba powtarzać truizmów, że pod tym względem jesteśmy znacznie opóźnieni, daleko poza Warszawą i Poznaniem, które od dawna posiadają swoje własne chóry zawodowe, oraz poza Krakowem, który szczyci się posiadaniem dwóch chórów zawodowych — filharmonicznego i radiowego.

Nie znam się na finansach, nie wiem, kto ma wygospodarować kredyty na zawodowy chór przy Filharmonii Śląskiej, zgłaszam jedynie społeczne potrzeby kulturalne. Wstyd mi również, że najbogatsze w kraju województwo nie mogło się dotąd zdobyć na tak potrzebną „inwestycję”. Jeśli Warszawa była dotąd tak kamiennie obojętna wobec starań Filharmonii Śląskiej, identycznego stanowiska nie powinny przyjmować czynniki wojewódzkie. Myślę również, iż powinnością społeczną zasobnych zakładów pracy jest nie tylko dopomaganie w budowie dróg komunalnych wzdłuż własnego płotu. Stypendia dla studentów — humanistów to pierwszy sygnał do dalszych świadczeń na cele kulturalne, a może by tak — proponuję nieśmiało — owe bogate instytucje potrafiły kiesz i dla Filharmonii Śląskiej, która wynagrodzi im to wartościami wprawdzie niewymierzalnymi finansowo, ale przecież bardzo istotnymi.